Nro 66.

KURJER POLSKI

Warszawa
Wtorek dnia 9 Lutego r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. Stosownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, podaje do publicznéj wiadomości, w tłómaczeniu polskiém kopją noty barona Heckeren posła niderlandzkiego, według któréj przeznaczona jest nagroda dla tych, ktorzyby wyśledzili sprawców kradzieży, lub wynaleźli kosztowności Jego Królewskiéj Mości Xięciu Oranji skradzione.

„Jego Królewiczowska Mość Xiąże Oranji przeznaczył 25,000 zł. niderlandzkich nagrody temu, lub tym, którzy dostawią do jego pałacu skradzione kosztowności, a to wedle spisu i rysunku, który rząd podał do publicznéj wiadomości, albo tym coby podali wiadomość dokładną, aby sąd właściwy mógł przedsięwziąć stosowne kroki dla odkrycia i odzyskania w całości tego skarbu. Nagroda ta zostanie podwojoną, jeżeli zarazem z wszelką dokładnością podany będzie ślad rzeczonemu sądowi do wykrycia sprawców téj kradzieży. Nadto Jego Królewska Mość przeznaczyła znaczne nagrody temu lub tym, którzy wykryją część lub jeden z przedmiotów skradzionych, lub którzyby podali jakie pewne poszlaki, do odkrycia jednego lub więcéj tychże przedmiotów. Nagrody te, będą stosowne do wartości przedmiotów, którychby odkryto lub wrócono.

(Podpisano) Baron de Heckeren.

Spis rzeczy skradzionych.

1. 15 wielkich brylantów osadzonych w lekkiéj perełkowéj złotéj oprawie, 10 osadzonych w srebro w formie lwich pazurków, lit. A. naznaczone.
2. Wielki bukiet z róży i żółtego narcyzu (Janquille) z dwóch lilji i małych kwiatów brylantowych otoczonych węzłem z rubinów.
3. Pięć kokard i trzy rozety z brylantów.
4. Para zausznic, z dwiema wielkiemi gruszkami, każda z brylantów.
5. Wielki djadem brylantowy.
6. Wielki szafir owalny otoczony brylantami.
7. Srodek naszyjnika z trzech szmaragdów, z których dwa w gruszki nieszlifowane.
8. 3 Fermoary ametystowe otoczone brylantami.
9. Para kolczyków z pereł.
10. Sznurek z 58 pereł wielkich.
11. Sznurek pereł średniéj wielkości na axamicie wyszytych.
12. Pereł małych bez liczby.
13. 2 Lilje z pereł.
14. Srodek naszyjnika z trzech antyków (Caméc).
15. Fermoar z wielkiego antyku (Caméc) otoczonego brylantami.
16. Bransoletka w portrety Najjaśniejszych Cesarza Pawła i Cesarzowéj Marji z płaskim djamentem pod którym włosy i oko Opatrzności.
17. Bransoletka z matakitów z niezapominajkami, z turkusów, rubinów i brylantów.
18. Krzyż brylantowy.
19. Turkus brylantami otoczony.
20. Fermoar z turkusów i brylantów.
21. Krzyż topazowy brylantami otoczony.
22. Bransoletka z granatów, ametystów i brylantów.
23. Para kolczyków brylantowych, przy których obie gruszki turkusowe.
24. Fermoar z wielkiego topazu owalnego, otoczony brylantami.
25. Bransoletka z turkusów rznię̨tych złotem nabijanych tak zwane talizman.
26. Bransoletka z turkusów i brylantów zamykająca się wielką perłą podłużną, otoczoną brylantami.
27. Sprzączka do przepaski z turkusów i brylantów.

(Dokończenie nastąpi)

Członkowie dawnéj resursy kupieckiej zechcą półroczną opłatę 36 zł. składać u kupca i obywatela tutejszego P. Schaeffera, na dole w tymże samym domu w którym jest dawna resursa.

P. P. Łukasz Kwaśniewski, assessor sądu krym. w Płocku, Wincenty Hedba inkwirent sądu pol. popraw. obw. płockiego i Juljan Kosicki podsędek pow. kozienickiego, złożyli najwyższy sądowy examen.

Judyta Jakubowiczowa zapisała w marcu zp. 24,000 dla szpitala żydowskiego w Warszawie; 3000 zł. dla bractwa tegoż wyznania trudniącego się sprawianiem odzieży dla ubogich; 10,0 0 zł. dla szpitala Dzieciątka Jezus; 6000 zł. dla instytutu poprawy moralnéj zepsutych dzieci i 3000 zł. dla instytutu głuchoniemych. Rada adminisracyjna w d 3 lutego r. b. zapisy te potwierdziła.

Nadeszła tu ze Lwowa wiadomość, że dwaj znakomici obywatele galicyjscy Józef Dzierżkowski i Tomasz Dąbski zakończyli życie. Pierwszy był wicemarszałkiem koron., deputatem stanów galicyjskich, doktorem filozofji i członkiem kilku towarzystw uczonych; drugi był krajczym koronnym i C. K. radcą gubernjalnym. Wszystkie prace stanów galicyjskich do tronu podawane wychodziły najwięcéj z pod pióra Dzierżkowskiego, który znany był z biegłości swojéj w nauce prawa i ekonomji politycznéj. W rękopismach zostawił wiele prac swoich, które zapewne ogłoszone będą drukiem.

Na kassyno dane w Krakowie d. 30 stycznia na korzyść ubogich, miano rozprzedać 1000 biletów.

Przybył do Warszawy P. Alojzy Teodorowich, niewłaściwie zwany herkulesem włoskim, gdyż jako Słowianin, rodem z Dalmacji, powinienby się nazywać herkulesem słowiańskim. W pierwszych stolicach popisywał się z nadzwyczajną siłą i zręcznością swoją, a poprzedzony sławą prawie europejską, zjedna sobie zapewne oklaski mieszkańców Warszawy. Z powodu mrozów nie występował jeszcze na widok publiczny, ale wnet zapewne ukaże się i zaspokoi ciekawość lubowników sztuki atletycznéj. Ci co prywatnie mieli sposobność być świadkami niektórych doświadczeń jego siły, zapewniają, że poprzednicy jego, w tutejszéj stolicy znani, musieliby mu ustąpić pierwszeństwa.

Ktoś powstał na *Kurjera Polskiego*, że umieszcza stare anegdoty. Cóż w tém tak złego? *Kurjer* dla rozmaitości jeszcze starsze rzeczy kłaść może; szpargały nawet, i próchnem nie wzgardzi, byle tylko świeciło. I tak właśnie teraz mamy przed sobą stary rękopism z r. 1759 z którego kładziemy następującą anegdotę:

,, Mówią, że w Warszawie jest gatunek istot dwunożnych, świegocących, bez pierza i skrzydeł, które się pospolicie zowią *dudkami*. Ztąd przypowieść: "*Czy wiecie, że w Warszawie są i dudki i pawie.*,, Dudki te mówiły czasem jak ludzie. Teraz nie tylko mówią ale piszą nawet do gazet *artykuliki*.

(A. n.) Dwa pisma perjodyczne uczyniły wzmiankę o trajedji *Pelopidowie*, to jest: Gazeta Warszawska i Pamiętnik dla płci pięknéj. Piérwsza podług pojęcia i sądzenia o rzeczy wyuczonego na Boala prawidłach i kursie Laharpa, osądziła Pelopidów, tak jak się po niéj można było spodziewać, przypisując oziębłość publiczności licznym uchybieniom, jakich się znakomity nasz poeta w téj sztuce miał dopuścić. Sąd P. T. o sztuce drammatycznéj, podobny jest do sądu, jaki miano o astronomji przed Kopernikiem. Drugi, to jest Pamiętnik, powiada że przyczyna obojętności przez publiczność okazanéj, jest ta, iż rzecz trajedji wzięta z życia domowego, mniéj ją interessującą czyni. Takie zdanie jest mylne, i ubliża sercu Polaka i każdgo człowieka oświeconego narodu. Sprawy świata, sprawy ojczyzny, interessują cnotliwego obywatela i patrjotę; lecz najbliższe, najmocniéj dotykające serce jego, są sprawy domowe. Cnoty publiczne są więcéj świetne i głośne; cnoty domowe są szanowniéjsze; pierwsze więcéj umysł, drugie serce interessują. Unosimy się nad człowiekiem poświę-

cającym się ojczyznie i ludzkości; kochamy dobrego męża i ojca rodziny. Cnoty publiczne rownie jak i występki są ogólniéjsze, domowe zaś więcéj rozmaite; ostatnie są i będą niewyczerpaném źródłem dla poezji dramatycznéj. Nie mając sposobności zastanowienia się szczegółowo i obszerniéj nad wspomnioną trajedyą, powiemy tylko, że Pelopidowie P. Korzeniowskiego niepospolite w literaturze dramatycznéj zajmują miejsce. Czułość, główna cecha charakteru pism wspomnionego autora, rozlana jest po całém dziele; charaktery dobrze odmalowane; wiele myśli żadném piórem jeszcze nietkniętych sprawią, że ta trajedja mile czytaną będzie; spodziewamy się, że ją szanowny autor wydrukować każe. Mówię że mile czytaną będzie; ażeby bowiem na teatrze dobrze przyjętą była, i liczną zgromadzała publiczność, potrzeba dobréj gry aktorów; a w téj mierze trajedja u nas bardzo jest upośledzoną, wyjąwszy parę indiwiduów, które odpowiadają powołaniu; reszta, ledwie wyuczywszy się na pamięć sztuki, (i to nie zawsze), recytuje swą rolę; i monotonną nieznośną deklamacją psuje najpiękniejsze myśli, a złą grą fałszuje charaktery trajedji. Ta to jest przyczyna obojętności publicznéj na każdéj wystawionéj trajedji; jeżeli niekiedy talent Pani Ledochowskiéj chwilowego nie wznieci interessu. Częste dają się słyszeć skargi, że na trajedję nie liczni przychodzą słuchacze; chcąc przez to twierdzić, że do wzniosłych i szlachetnych uczuć i myśli publiczność nie jest usposobioną. Mniemanie takie ze wszech miar niesprawiedliwe oburza słusznie każdego, i ubliża cywilizowanemu narodowi. Niechaj z podobnym talentem wystąpią aktorowie w trajedji, jakim jaśnieją P. Kurpińska P. P. Nowakowski i Zdanowicz w komedji, a pewnie liczniéj jak na Chłopa Miljonowego zgromadzać się będziemy.

Publiczność naszą na trzy klassy podzielić można, to jest: na prawdziwych znawców, na klassę niemogącą sądzić naukowo o sztuce dramatycznéj podług żadnych form i prawideł, ale mającą rozsądek i serce, a zatém zdolną do przyjęcia wszystkiego, co jest piękne; i na tak zwanych klassyków. Piérwsza klassa wymaga, druga potrzebuje nadewszystko dobréj gry aktorów; a mierne nawet dzieło przez utalentowanych aktorów odegrane podobać się i licznych widzów sprowadzać będzie. Trzecia klassa całą swą uwagę zwraca na to, czyli gdzie nie ma uchybień przeciw trzem jednościom, i czyli trajedja tak jest napisaną, jak ją pisali Corneille, Racine i Voltaire, dla tych ludzi nie masz trajedji ani teatru w tym wieku, i wtenczas chyba będzie, kiedy znowu francuzkie powstaną peruki.

B. Zatw......

(A. n.) Projekt podany niedawno w Kurjerze Polskim o stowarzyszeniu się wyrobników, w celu ustanowienia składki na wspólne domy, mógłby być uskuteczniony w ten sposób: majster lub najmujący, ugodziwszy się z cieślą, mularzem, strycharzem, lubinnym najemnikiem dziennym, mógłby po ukończeniu tygodnia od każdych dwudziestu zarobionych groszy, odtrącić dwa grosze polskie; tak małe potrącenie nie zrobiłoby żadnéj zmiany nikomu w utrzymaniu jego życia. Ilość groszy odtrąconych zapisywaćby można naprzód w xiążce przy każdym pracującym zostającą i w rejestrze u siebie. Zbierający oddawaliby co miesiąc do towarzystwa oszczędności pod tytułem składki cieśli, składki mularzy i t. p. Uczciwość i dozór kommissarzy cyrkułowych strzegłyby porządku. Oprócz składki dwóch groszy od każdych dwudziestu zarobionych, możeby nie jeden i więcéj ustąpił, a w miarę tego ile kto wniosł, zajmowałby potém lepsze pomieszkanie, gdyż możnaby te domy tak urządzić, aby na salach razem

mieszkali, lub w osobnych izbach. Gdyby nawet zjawiły się liczne przeszkody, któreby nie dozwoliły stawiać domów, tedy oszczędzone pieniądze mogłyby nie jednego zaratować w przypadku. Składka ta powiększyćby się znacznie mogła, gdyby każdy co wniosł ile razy z chłopca na czeladnika, lub z tego na majstra postępuje, nadto przez opłacanie kary, kiedy kto dobrowolnie porzuca jednego majstra idąc do drugiego, przez co nie raz budujący na stratę są wystawieni. Nakoniec każdy pragnący polepszenia bytu ubogiéj klassy mieszkańców lub dbający o rozszerzenie moralności pomiędzy niemi, najlepiéj ocenić potrafi ważność tego pomysłu.

(*Artykuł nadesłany z prowincji.*) Żałuję mocno Pana Ignacego W.... iż nie korzystał z uwag moich w Nro 44 Kurjera Polskiego zamieszczonych, i powtórną na siebie nie wiedzieć za co napisał satyrę. Gdyby bowiem czas łożony na układanie swego artykułu i zanoszenie sody do kantoru Kurjera, poświęcił raczéj odczytaniu dokładnemu paragrafów przezemnie wskazanych, byłby się tam dowiedział, że zasadą soli kuchennnéj jest sod (sodium) ciało proste, a nie soda (natron) ciało złożone, będące piérwszego niedokwasem, i drugiegoby za piérwsze nie wziął; że ten metal jest wprawdzie stały w temperaturze zwyczajnéj, lecz jak wosk miękki i na 0 ciepłomierza daje się jeszcze gnieść w palcach; że bardzo łatwo do stanu płynnego przechodzi; że ma kolor świetny biały, lekko w niebieski wpadający; że nakoniec dotąd w stanie krystallizowanym otrzymany być nie mógł. Prawdziwa rzecz prosto się dowodzi, nie potrzebuje naciągań. Dziwił się P. Ignacy, że sól zwyczajna powstaje z metalu do merkurjuszu podobnego, starałem się go w tém zaspokoić; poczytał teraz *sodę* za *sod*, wykazuję błąd z własnych jego wyrazów: nie postąpiłem przeto jak P. Ignacy, który niedosyć że złożył kawałek sody wcale do przedmiotu rozbieranego nie należącéj, uroił sobie jeszcze, jakobym popierał iż sod jest płynny jak merkurjusz. Jeźli ta omyłka wcisnęła się w tłómaczenie Encyklopedji popularnéj, nie masz jéj w moim artykule, bo odpowiedziałem tylko na myśl w wyrazach P. Ignacego zawartą, a tam wzmianki o płynności sodu nie było, tylko o jego podobieństwie do żywego srebra. Takie zaś wyrażenie nie zawiera nic zdrożnego, bo co bywa podobném, tém samém nie jest zupełnie jednakiem, i odmienne miéć może własności. Wszakże mówi się, że merkurjusz podobny jest do srebra, i z téj przyczyny żywém srebrem zwykle go zowią; a przecież drugi metal, jest zupełnie stały i twardy, podobieństwo tylko zachodzi w kolorze; nikt jednakże ztąd srebra za płynne nie uważał. Wszelako P. Ignacy na tym mylnym wniosku oparł swoje rozumowania, chociaż każdy znający własności sodu, przyzna bez wątpienia, iż ten daleko więcéj podobny jest do merkurjuszu, niżeli P. Ignacy z objawionemi publicznie wiadomościami chemicznemi do prawdziwego chemika. Nie miałem i nie mam zamiaru wchodzić w zatargi pismienne, czułem iż nie warto było na tak płonne odpowiadać zarzuty; ale gdy pisma publiczne, które choć w części do rozszerzenia oświaty przyczyniać się powinny, umieszczają błędy, któreby tylko przed 20 laty ujść mogły, rozumiałem iż wypadało je sprostować. Jeżeli przeto P. Ignacy trwa upornie przy swoich mniemaniach, i rozsiewać je nadal w gazetach zamierza, litować się tylko nad nim, ale odpowiadać na jego artykuły więcéj nie będę. — *Jeden z prenumeratorów Encyklopedji popularnéj.*

D. 4, 5, 7 i 8 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. i prags: żyta kor. 1517; pszenicy 1403; grochu 145; gryki 316; jęczmienia 2084; owsa 3805; siana fur 576; słomy 346; drzewa 2688; węgli 141; *mąki* pszennéj 129; żytnéj 479; gryczanéj 34; *kaszy* jaglanéj 16; gryczanéj 98 jęczmiennéj 98; wołów 876; cieląt 456; wieprzy

64o; baranów —; drobiu 3635; masła garcy 755; słoniny połci 176; piwa beczek 58; gorzałki garcy 54; jaj 393 kóp; sera 2804 sztuk.

Dnia 5 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od 8½ do 8 gr 10; pszen. od 16 do 20; groch od — do 9 gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 7 do 9; owies od 5 do 5 gr. 15; *mąkę* psz. ordy. od 30 do 32; żytną pyt. od 16½ do 17; *kaszę* jaglaną od — do —; gryczanę zwycz. od 15 do 16; gry. drob od 30 do 32; jęcz. ordy. od 18 do 20; ordyn. od — do —; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 5 do 13 duk: cielęta od 15 do 24 barany od — do — wieprze od 34 do 90 zł.; masła funt od 22 do 28 gr.; słon. funt 16 groszy.

Wczoraj wyciągnięto z Loterji Liczbowéj następujące Numera: 7. 87. 5. 68. 82.

Przyjechali do Warszawy. — Komierowski Piotr 584 Długa; Przygodzki Felix 585 Długa; Wołłowicz b. pułk. 570 Obuch; Brzozowski Adam 625 Kozia; Borzewski Kalixt 476 Nowo-Senat.; Górski Francis. tamże: Olszewski Anto. tamże; Stojewski Józef 414 Gerlach; Fonntana Onufry 1869 Owcza.

Dziś zimna stopni .

Wiadomości Zagraniczne.

Orgnanizacja xięstw Multan i Wołoszczyzny spiesznie postępuje i podoba się mieszkańcom, bo ma na celu równy podział podatków. Słychać, że rządy obydwu xięstw będą w jeden połączone.

Na następne 3 lata uchwalono w wirtemberskiéj izbie deputowanych, zarekrutować do wojska corocznie po 3500 ludzi.

Niedawno umarł w Moguncji siedmdziesiątletni obywatel, z nazwiska Krieger, który zapisać miał tamtejszym ubogim 400,000 zł. r.

Słychać, że Frankfurt, Aschafenburg i Bamberg będą ogłoszone za wolne porty.

W Londynie wychodzi od nowego roku pismo perjodyczne włoskie, pod tytułem *Vespa.*

Z Wiednia pisane listy zapewniają, że mocarstwa zgodziły się już na niepodległość Grecji, i że wrazie potrzeby wymuszone będzie zezwolenie Porty w téj mierze. Zapewniają także, iż wszystkie zezwoliły na to, ażeby xiąże Sasko-Koburski został rządcą Grecji; w tém tylko zachodzi niepewność, czy tytułować się będzie królem, czy xięciem greckim. Nie podlega wątpliwości, że hr. Capodistrias pozostanie pomimo tego prezydentem rządu greckiego.

Cesarz J. austrjacki słaby był przy końcu stycznia przez dni kilka, ale teraz ma się lepiéj.

P. Müller w Monachium, wydawca jednego z pism tamtejszych, otrzymał wezwanie z Rio Janeiro na sekretarza Don Pedra. Jedzie z nim do Brazylji xięgarz, który dla Niemców w Rio Janeiro założy xięgarnię.

Rząd obwodu bawarsko-reńskiego ogłosił przestrogę dla tych, którzy wcześnie tytuń zaczynają palić. Zwyczaj ten wpływać ma szkodliwie nietylko na fizyczne, ale i na moralne władze człowieka młodego. "Niedorostek (powiedziano tam między innemi) trzymając w ustach fajkę, rozumié, że już wyszedł z pod władzy, a rzecz szczególna, iż obyczaje jego dziczeją i że w nim zmniejsza się uszanowanie dla przełożonych i rodziców.

Około wielkiéj nocy sprzedawane będą w Lipsku przez licytację sławne wina z r. 1811, które właściciela Kistner kosztowały beczkę złota.

Nowe przeznaczenie Grecji zajmuje ciągle wielu kupców berlińskich, którzy już zamyślają o zawiązaniu stosunków handlowych z tym krajem.

Z powodu wielkich mrozów pozwolił król J. pruski zwinąć w Berlinie wszystkie warty honorowe.

Na przedmieściu Oranienburgskiém w Berlinie stawiane będą 2 nowe kościoły.

W ostatnich dniach stycznia było w Berlinie 20 stopni zimna. W okolicznych lasach namnożyło się złodziejów; musiano wysłać przeciw nim oddział wojska.

Zaprowadzeniu nowych pieśni kościelnych sprzeciwiały się niektóre gminy berlińskie. Predykanci przekonywali lud z ambon o potrzebie ich zmiany i środek ten był po części skuteczny.

Dnia 4 października r. z. odbył się w Baltimore pierwszy synod katolicki w północnéj Ameryce. Prezydował arcybiskup z Baltimore, a oprócz teologów znajdowali się na tém zgromadzeniu czterej biskupi i superjor jezuitów xiądz *Dzierożyński*. Synod ten wydał d. 17 października list pasterski do całego duchowieństwa w północnéj Ameryce, w którym najprzód winszuje sobie postępu religji, a następnie napomina katolickich mieszkańców, ażeby się przykładali do wspierania kościoła i do zakładania seminarjów, w którychby się kształcić mogło jednorodne duchowieństwo. Inne czynności tego synodu będą dopiero wtenczas ogłoszone, gdy je Papież potwierdzi.

Wymowny członek parlamentu angielskiego, P. Tiernej, członek oppozycji, zakończył życie d. 25 stycznia.

Nietylko w nowo-południowéj Walji, ale i w kraju Van Diemens zaprowadził rząd angielski prawodawczą izbę reprezentantów.

Sławny chirurg berliński, radca tajny Graefe zniewolony został wyjechać z Berlina do Włoch w skutku szczególnego jakiegoś wypadku. Zastępuje go w kierunku instytutu klinicznego doktor Wagner.

Sprawca głośnéj kradzieży klejnotów w Bruxelli ma być odkryty; słychać, że to osoba, po któréj się najmniéj spodziewano takiego przestępstwa. Gra hazardowna miała być pierwszą pobudką do takiego czynu. Gazety zagraniczne nie ręczą za tę wiadomość.

Rada municypalna w Paryżu, kazała na cześć P. Sontag wybić medal z napisem: *Talentowi i dobroczynności wdzięczny Paryż*. Spiéwaczka ta wyjechała już z Paryża do Niderlandów.

Pani Genlis dożyła już 84 rocznicy swego urodzenia. Xiąże Orleanu, jéj wychowaniec, był u niéj z powinszowaniem w dniu jej urodzin.

Autorowie francuzcy Pellet i Massey de Gironne rościli sobie każdy pretensje do autorstwa poematu pod tytułem *Romantycy i klassycy* i w końcu wytoczyli proces, w skutku którego ostatni zapłacić musiał 500 fr. i koszta sądowe.

Po śmierci królowéj portugalskiéj miały zajść rozruchy w Lizbonie.

Chirurg fran. Aot, naczelny lekarz wojska egipskiego założył w Abuzebal niedaleko Kairu szkołę lekarską.

W S. Martin we Francji umarła kobieta w 104 roku życia swego. Mając lat 82 poszła za mąż za młodego człowieka, który przez to chciał się od popisu wojskowego uwolnić, nie spodziewając się zapewne, że wkrótce z lubą swą połowicą, musiałby złote wesele odprawić.

Na wyspie Tristan d'Acunha następujący wypadek posłużył do założenia tam kolonji. Przed 14 laty rząd angielski wysłał na tę wyspę kompanję artyllerji, aby ta przez czas znajdowania się Napoleona na wyspie S. Heleny, pozycję tę zajmowała. Po śmierci excesarza odwołano ten oddział, atoli kapral téj kompanji wyjednał sobie pozwolenie zostania tam dla dozorowania nad pozostałém bydłem i zapasami dla niego. Niedawno okręt angielski zarzucił kotwicę przy tej wyspie i kapi-

tan jego donosi o téj patrjarchalnéj kolonji, iż ludność jéj składa się z 7 mężczyzn, 6 kobiet i 14 dzieci, z których 8 czy 9 do założyciela téj kolonji kaprala Glasa należą, że posiadają już 300 akrów uprawnéj ziemi, dochowali się 70 sztuk bydła najpiękniejszego gatunku, i 100 owiec z których funt wełny sprzedają do przylądka Dobréj Nadziei po $2\frac{1}{2}$ s. Glas jest dobrym i otwartym człowiekiem i pyszni się tém, gdy może obcym, odwiedzającym jego krainę okazywać największą przychylność.

Rozbójnik i oblubienica.

Późno ku wieczorowi, we wrześniu roku zeszłego, obchodzono ślubny obrzadek dwojga młodych ludzi, w wiosce włoskiéj *Villa*. Zgromadzenie było dosyć liczne; przyjaciele, krewni, znajomi, domownicy tańczyli. W tém wchodzi *Gasparoni* w towarzystwie kilku kollegów. — « Czy nic nie zostało z uczty weselnéj? » zapytał się. — » Nic » odpowiedział ktoś z obecnych. — Wtedy Gasparoni zaczął plondrować po całym domu. Nieszczęściem dla młodéj pary, znalazł przyrządzoną i nietkniętą jeszcze wieczerzę. — « Jakto! — zawołał przeraźliwym głosem, — « więc nie chcieliście posilić Gasparoniego na dniu weselnym! Bardzo dobrze! Młoda oblubienica uda się ze mną... A następnie obracając się do nowożeńca: « Jeżeli ci się tak będzie zdawało, przyszlij mi sześćset talarów, najdaléj pojutrze, inaczéj nie obaczysz nigdy swéj żony. « Daremne było wszelkie sprzeciwianie się. Potrwożeni goście nie czynili żadnego oporu. Gasparoni wyrwawszy nieszczęśliwą kobiétę z objęcia męża, uprowadził ją w góry.

Nazajutrz, według rozkazu rozbójnika, stroskany małżonek wyprawił jednego z domowników swoich, z żądanym okupem. Gasparoni odliczył pieniądze, a potém zaprowadził posłańca do jaskini, i tamże pokazał mu młodą kobiétę przywiązaną do drzewa z rękami na krzyż założonemi. — « Przychodzisz po żonę twego pana; uiszczę się w daném słowie. « To mówiąc dobywa zakrwawiony sztylet i przebija ofiarę nieszczęścia! Uderzenie było tak mocne, iż sztylet razem z trzonkiem utkwił w jéj piersiach. « Teraz, przydał morderca, wracaj do swego pana, i powiedz mu niechaj żyje z nią szczęśliwie, a nadewszystko żeby na drugiém weselu był gościnniejszy dla przyjaciół swoich. » Przestraszony sługa zaniósł do domu ciało swéj młodéj pani. Łatwiéj wystawić sobie, niżeli opisać dalszą scenę: młodzieniec, czuły kochanek, mąż, nie mogąc znieść widoku tych krwawych zwłok zadał sobie cios śmiertelny.

Odtąd policja podwoiła usiłowania ku schwytaniu Gasparoniego. Rząd wyznaczył 4000 talarów nagrody za jego głowę. Prócz téj summy przyrzekł przebaczenie winy każdemu z towarzyszów bandyty, którybyго żywcem dostawił. Wiadomość ta doszła do słuchu Gasparoniego; obawiając się aby go nie zdradzono wszedł w okolice Terraciny z garstką wybranych. Tam powziął zuchwały zamysł porwania i uprowadzenia pułkownika austrjackiego z pośród załogi w Terracina; czego rzeczywiście dokazał! Lecz ztąd nie odniósł żadnéj korzyści; albowiem jenerał wojska austrjackiego zagroził Gasparoniemu spaleniem wioski Cicciara, gdzie się jego krewni znajdowali, i wzięciem z tychże zemsty, gdyby najmniejszą przykrość pułkownikowi wyrządził. Pogróżka ta tak dalece przeraziła rozbójnika, iż lękając się o życie swéj matki, do któréj szczerze był przywiązany, odesłał pułkownika bez okupu.

Kilka razy już schwytano Gasparoniego; zawsze przecież uwolnić się potrafił. Przypisuje on to szczęście szczególniejszemu ku sobie przywiązaniu młodego chłopca, którego do chrztu trzymał. Chłopczyk ten równie dziki i okrutny jak Gasparoni, był jeszcze chytrzejszym i obrotniejszym od niego. Czuwał zawsze nad bezpieczeństwem swego chrzestnego ojca; nareszcie zginął w jego obronie. Gasparoni do dziś dnia opłakuje śmierć tego dziecięcia, często powtarzając, iżby był własną krwią życie jego okupił. Głowę tego małego rozbójnika widzieć teraz można w żelaznéj klatce po nad bramą *Angelica* w Rzymie. — (*Cur. des Tribu.*)

MIASTECZKO TULCZYN.

(*Z pamiętników officera rossyj. umieszczonych w piśmie: Syn Ojczyzny*).

Dnia 2 kwietnia 1829 *r.* — W miesiącu marcu zastajemy Tulczyn jakby pływającym: strumienie topniejącego śniegu spadając z okolicznych wyniosłości na niziny, zalewają je i robią drogi niewygodnemi do jazdy. Dla tego właśnie i pora ta zdaje się być nudną dla wszystkich miasta mieszkańców, wyłączając chyba samych żydów, których czynności handlowéj nic wstrzymać nie zdoła. Lecz za to w miesiącu kwietniu używasz tu przyjemności widoku rozkwitającego przyrodzenia, a bogaty w ogro-

dy owocowe Tulczyn, budzącego się ze snu wzywa do najmilszéj zabawy przechadzek wiosennych. Dom ogromny (pałac) hr. Potockiego z prześlicznym ogrodem, sztab 2 armji, murowany dom gościnny, kościół Dominikanów, szpital wojska lądowego, wielka synagoga murowana i aptéka, są najlepszemi budowlami miasteczka, któremu wiele powabu nadają przedmieścia i domki z ogrodami Potockiego. Pod tym względem Tulczyn może być poczytany, za jedno z najlepszych miasteczek gubernji podolskiéj, osobliwie teraz, kiedy przebywanie 2 armji zupełnie je ożywiło. Widok zewnętrzny pałacu hr. Potockiego, mającego kolumny porządku doryckiego, dosyć jest piękny. Okrągłe kurytarze łączą ten gmach z dwiema dwupiętrowemi officynami. Na czele budowy daje się widzieć napis, wyrażający datę 1782 roku, w którym była ukończoną. Na lewym kurytarzu, rzędy kwiatów i drzew owocowych, formują prześliczną aleę, pośrodku któréj z fontanny granitowéj wytryskuje woda spadająca do okrągłego wodozbioru; w muszlach ściany bokowéj, przeciw fontanny i około przysionka wspartego dwiema kolumnami, stoją popiersia Poniatowskiego, Kościuszki i innych sławnych Polaków. Z téj galerji przez boczny przysionek wchodzi się do łazienek, urządzonych zupełnie w guście tureckim. Ogród pałacowy ze swemi oranżerjami, kanałami i aleami topolowemi, oraz znajdująca się pośrodku jego kąpiel, zrobiona w sposób wschodni, są w zaniedbaniu. W ogrodzie tym blisko pałacu, pośród trzech posągów marmurowych, zasłonionych cztérema topolami i rozłożystym kasztanem, jest kanał napełniający wodą cysternę cztérokątną, przytykającą do zatoki jeziora. Wielka (główna) ulica, dla czystości swojéj i piękności uważana za najlepszą, odznacza się także dwiema kolumnami granitowemi, z których jedna walcowata stoi na czworościennéj podstawie przy kościele naprzeciw zaułka, prowadzącego do domu hr. Potockiego. Na niéj wyryte jest *prawo ludzi* postanowione przez króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Druga kolumna piramidalna wysoka 7 sążni, osadzona na podstawie z drobnych kamieni, stoi naprzeciw cerkwi grecko-rossyjskiéj. Wzniesioną została na pamiątkę przebywania w Tulczynie króla Poniatowskiego przez Szczęsnego Potockiego, który i piérwszéj kolumny założył fundamenta. Idąc wielką ulicą ku kościołowi Dominikanów małéj kaplicy przeznaczonéj dla familji Potockich, spotykasz miejsca na groby, każdemu z potomków hrabiego Szczęsnego Potockiego, a wyszedłszy za rogatki mohilewskie spostrzegasz obelisk czworokątny, którego wierzchołek wyobraża xiężyc mahometański. Na tym obelisku jest następujący napis.» *Daleko od swojéj rodziny w obcym kraju, pułkownik Sulejman zasnął tu snem wiecznym. Dla dobra familji siebie poświęcił. Był wiernym jéj synem, jaśniał dobrocią; ale złość współziomków w nadgrodę wszystkich trudów zmusiła go szukać opieki w odległéj krainie.* Muzułman ten, niegdyś na czele 5,000 regularnego wojska, usiłował przytłumić kłótnie stronnictw w swéj ojczyznie. Umarł w 45 roku życia swego z dnia 18 na 19 kwietnia 1818 roku. Znajdujący się w Tulczynie oficerowie zwiedzają Bakszę i Gajczynę. Baksza jest to dom z ogrodem, wystawiony bardzo w pięknem miejscu o 3 wiorsty od Tulczyna. Z miejsca tego wychodzi prześliczny widok na Tulczyn: ciągnące się od jeziora wzgórza, zabudowane pięknemi domkami, wieś Nesterwarka, kręte drogi w różnych kierunkach przecinające zielono przestrzeń łąk i pastwisk. Dom Potockiego, szykowne rzędy topoli jego ogrodu, kupy domków stojących w wąwozach, i nakoniec w różnych miejscach niewielkie gaiki, przyjemny dają widok. Niektórzy mieszkańcy Tulczyna pamiętają przebywanie w nim bohatera Rymnickiego. Za pomnik obrotów wojskowych uczynionych przezeń w czasie ogromnych mrozów, służy szaniec, dotąd nazywany szańcem *Suwarowa.*

Urząd zakładu rządowo-górniczego machin na Solcu zawiadamia niniejszém mających chęć dostarczenia do powyższego zakładu węgli drzewnych dobrze wypalonych miar cztérokorcowych 3000. O warunkach ceny i ratach dostawy powezmą interesanci wiadomość w biórze tegoż zakładu w domu rządowym przy ulicy Xiążęcéj Nro 3041 w Warszawie. — W Warszawie d. 5 lutego 1830 roku. — Pisarz zakładu J. *Kossakowski.* — Kontroller J. *Juszyński.*

Jest do wydzierżawienia z wolnéj ręki wieś Rumoka o 10 mil od Warszawy, w obwodzie prasznyskim wodztwie płockiém położona, około 120 korcy wysiewu ozminnego mająca, z dostateczną ilością łąk i wsią czynszową, obszernym lasem i z gorzelnią Pistorjusza; dalsza wiadomość u właściciela tejże wsi JW. hr. Zboińskiego przy ulicy Niecałéj w domu Drozdowskiego zamieszkałego.

Na Krakowskiém przedmieściu obok główngo odwachu w domu pod Nro 369 są od Wielkiéj nocy r. b. rozmaite lokale do najęcia.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKÉJ POD N. 616.